Cena 2 zł.

NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 25 Kraków, niedziela 12 sierpnia, 1945 Rok 54

Na marginesie konferencji Poczdamskiej

Uchwały i postanowienia na Konferencji w Poczdamie, w której brali udział przedstawiciele Rządu Jedności Narodowej, przekreślają raz na zawsze wszelkie rachuby, t. zw. rządu emigracyjnego w Londynie, a potwierdzają słuszną linię rządu naszego. — W konsekwencji tego, że rząd emigracyjny przestał istnieć, konferencja poczdamska opowiada się za najrychlejszym powrotem Polaków do Polski. Jest to bardzo ważne postanowienie, albowiem dotąd propaganda zbankrutowanych polityków polskich w Londynie, robiła wszystko, by ten powrót uniemożliwić, przedstawiając stosunki w Polsce, jako wręcz odstraszające. Ponad to postanowienie to zabezpiecza Polsce zwrot majątku, znajdującego się w Stanach Zjednoczonych i Anglii, a który to majątek narodowy panowie Raczkiewicze i inni, usiłowali oddać w prywatne ręce, pragnąc także osobiście partycypować w intratnych zyskach. Niezwykle ważnym twierdzeniem jest fakt uznania granic zachodnich, wbrew słynnemu oświadczeniu pana Arciszewskiego, że Polska nie życzy sobie terytoriów, które się jej nie należą. Konferencja poczdamska stanęła na bardziej patriotycznym stanowisku, niż rząd emigracyjny w Londynie, który z góry się wyrzekł ziem rdzennie polskich. Oczywiście, zasadnicze uregulowanie zachodnich granic polskich nastąpi na konferencji pokojowej, niemniej to, co postanowiła jeszcze konferencja krymska, świadczy o tym, że właściwym i jedynym obrońcą granic zachodnich był i jest legalny rząd krajowy, a nie skompromitowana klika emigrantów polskich w Londynie. O tym zrzeczeniu się ziem zachodnich winna opinia polska dobrze pamiętać, zwłaszcza dzisiaj, kiedy polscy faszyści usiłują z powodu granic polskich kuć broń przeciwko Rządowi Jedności Narodowej. Na rządzie naszym, a przede wszystkim na całym społeczeństwie polskim, spoczywa twardy obowiązek, uczynienia wszystkiego, by sprawa granic zachodnich została na konferencji pokojowej wygrana jeszcze lepiej, niż to postanowionym zostało na konferencji poczdamskiej. Zrozumiałą jest rzeczą, że kardynalnym postulatem tego największego wysiłku, na jaki naród polski zdobyć się powinien, to jedność i zgoda, wspólność wystąpień i działań. Historia uczy nas dobrze, jakżeśmy na tym źle wychodzili, gdy tak nie było. Martyrologia trzech rozbiorów jest klasycznym dowodem do czego doprowadziły walki wewnętrzne i brak należytej orientacji politycznej. Kto dzisiaj nie chce stanąć u boku Rządu Jedności Narodowej, kto w najtrudniejszych warunkach budowania nowej Polski, opartej na zdrowych podstawach politycznych, społecznych i gospodarczych, przeszkadza lub na jej niekorzyść działa, winien być unieszkodliwionym, nie perswazją i apelem, ale wszelkimi środkami, jakimi władze demokratyczne rozporządzają!

Wysiedlenie niemców z Polski, — o czym mówi komunikat, w związku z tym samym zagadnieniem na Węgrzech i w Czechosłowacji, stwarza Polsce warunki pod utworzenie państwa jednolitonarodowego. Chodzi tylko o to, by pozostały niewielki odsetek mniejszości narodowych, mógł korzystać z tych samych praw obywatelskich. Kilkakrotne enuncjacje Rządu Jedności Narodowej z trybuny Krajowej Rady Narodowej, dają pełną rękojmię, że tak się stanie, że czasy przedwrześniowe w tej dziedzinie już nigdy się nie powtórzą. Zapowiedź wyborów jest niezwykle ważnym zobowiązaniem, jakie przyjął na siebie Rząd Jedności Narodowej.

Oczywiście, tylko nieskrępowane wybory na podstawie powszechnego i tajnego głosowania, w których wszystkie partie demokratyczne i antynazistowskie, będą mogły wziąć udział, pozwolą na ocenę sił i wpływów nie tylko całego obozu demokratycznego, ale także poszczególnych partii, wchodzących w skład obecnego rządu. Tylko jedno zastrzeżenie: jakkolwiek mówi się o „możliwie najkrótszym czasie", to wybory nie powinny i nie mogą, odbyć się za wcześnie.

Rząd musi wybrać taki termin, który okaże się najodpowiedniejszy dla demokracji polskiej i dla interesów państwa.

Reasumując ogólne wyniki konferencji poczdamskiej w odniesieniu do Polski, musimy stwierdzić, że są one dla nas korzystne i napawają nadzieją dobrej przyszłości.

M. S.

Z ostatniej chwili

Związek Radziecki wypowiedział wojnę Japonii

Trzy miesiące temu wiadomość ta wywołałaby sensacyjne wrażenie. Dzisiaj przyjmujemy ją, jako rzecz — zdawaćby się mogło — zupełnie zrozumiałą. — Tak się stać musiało! To było do przewidzenia. ZSRR prowadził mistrzowską politykę wobec Japonii.

Ale każdemu politykowi było jasnym, że kiedyś musi nadejść moment, w którym Japonia znajdzie się w sytuacji bez wyjścia. Sprzeczność interesów sowiecko-japońskich była tak widoczna, że nie można było sobie wyobrazić innego rozwiązania. Przypomnijmy sobie, jak to Hitler i Mussolini ogłosili, że w Europie rządzić będzie Trzecia Rzesza i Włochy, a w Azji tylko Japonia. Już wtedy przypuszczano, że Związek Radziecki wyciągnie z tego oświadczenia odpowiednie konsekwencje. Atoli cierpliwość i bystrość przewidywania wypadków, co ponoć stanowi główną cechę dobrego polityka dyplomacji sowieckiej sprawiły, że trzeba było naprzód całkowitego zdruzgotania Niemiec, aby Związek Radziecki stanął silnie po stronie Stanów Zjednoczonych i Anglii.

Sytuacja Japonii w ciągu 24 godzin stała się beznadziejna, nie tylko z powodu ustawicznego, coraz groźniejszego bombardowania terenów japońskich, ale głównie ze względu na przyłączenie się Związku Radzieckiego do wojny.

Na co czekają ci ludzie? Przecież każdy zdrowo myślący człowiek zrozumie, że dni Japonii są policzone. Czy nie szkoda każdego żołnierza japońskiego?

Oś, tak reklamiarsko przez Hitlera i Mussoliniego zmontowana została bez reszty rozbita. Ostatni bastion faszyzmu dogorywa. Demokracja ma dalszy powód do triumfu. Skończyła się era panowania Japonii w Azji. — Chiny odetchną! Czy chcą, czy nie chcą, muszą się poddać wpływowym już nie tylko Stanów Zjednoczonych i Anglii, ale w jeszcze większej mierze Rosji sowieckiej.

Należy ze spokojem oczekiwać rychłej kapitulacji Japonii. Każdy dzień zwłoki, to powiększanie jej tragedii.

Robotnik i Polska

Klasa robotnicza wyłoniła się i rozwinęła w walce, stąd nazwa, która jej została nadana: klasy heroicznej. Jest to też do dziś klasa, najbardziej bojowa.

W najnowszej historii polskiej, klasa ta wykazała największą aktywność. Kiedy po klęsce roku 63, szlachta ostatecznie zrezygnowała z roli bojowników o wolność, robotnicy przejęli twórczość historyczną na swoje konto i odpowiedzialność. Wszystkie późniejsze ruchy wolnościowe zawdzięczają swój dynamizm i ciężar gatunkowy klasie robotniczej. Dlatego Piłsudski wiąże się z Polską Partią Socjalistyczną, choć nigdy socjalistą nie był. Ta partia dała mu bowiem najmocniejszy aktyw, stanowiła najwdzięczniejszy teren dla jego pracy nad podźwignięciem bojowości narodu polskiego, tonącego w marazmie walki o chleb.

A jednak klasa robotnicza nie odegrała roli czynnika historycznego, tego, któryby zastąpił szlachtę, w stopniu dostatecznie obszernym. Klasa robotnicza nie zaważyła na charakterze niepodległej Polski, nie wybiła się na stanowisko kierownicze w późniejszym rozwoju wypadków. Zagadnienie roli klasy robotniczej w nowej Polsce, wymaga rozwiązania pytania: dlaczego, z jakich powodów, ta najofiarniejsza i najbardziej bojowa, najlepiej nadająca się do form organizacji społecznej — klasa, została zepchnięta do roli przedmiotu eksperymentów pań-

stwowych, zamiast zaważyć na szali rozwoju politycznego.

Rozwiązanie tego problemu, stanowi drogowskaz dla przyszłości ruchu robotniczego.

Problem ten u swojej nasady nosi nazwisko: Piłsudski. Stosunek do tego najsilniejszego człowieka w pewnym okresie zadecydował o charakterze ruchu robotniczego. Siłą Piłsudskiego, była zdolność praktycznego podejścia do zagadnień teoretycznych. Podporządkowuje sobie partię, posługując się metodą, wyraźnie ujętą przez Lenina — pozyskanie mas przez głoszenie haseł, które jej są najbliższe.

Piłsudski zrozumiał to, co sobie pierwsi już uświadomili socjaliści: jak silna jest tęsknota robotnika polskiego za niepodległością. Tęsknota, której źródło tkwiło w indywidualnym pragnieniu każdego człowieka: mieć swój własny dom. Robotnik polski, walcząc o wyzwolenie socjalne, o godność gospodarza, chciał nim przede wszystkim być we własnym kraju.

Piłsudski dobrze zrozumiał to i wyzyskał. Socjaliści natomiast, zamiast związać sprawę niepodległości z kwestią socjalną — i w ten sposób — przydawszy ruchowi dynamizmu — nadać mu właściwy kierunek, oddzielili od siebie te kwestie.

To rozdzielenie doprowadziło do możliwości kolizji między niepodległością i socjalizmem i zapewniło przewagę raz jednemu, raz drugiemu czynnikowi. Tak powstał pierwszy rozłam w polskim socjalizmie: Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy daje pierwszeństwo socjalizmowi, Polska Partia Socjalistyczna daje zwycięstwo niepodległości.

Z drugiej strony robotnik polski, walczący pod sztandarem Piłsudskiego, ponosi konsekwencję wybranego kierunku. Argument dobra Państwa Polskiego, paraliżuje z miejsca walkę o doro klasy robotniczej.

Argument ten staje się z czasem co raz bardziej wyświechtanym frazesem, za którym grają egoizmy klasy posiadającej. Urok postaci Piłsudskiego działa długo — używany i nadużywany przez jego zastępców i następców — w okresie, kiedy Piłsudski, sam już schorowany i zmaltretowany — przestał działać.

Równocześnie SDKPL coraz bardziej wypadała z życia polskiego, broniąc straconej reduty czystego socjalizmu, bez domieszek narodowych. PPS jednak nie zaśmiała się i w okresie konspiracji umiała stworzyć sobie nowe perspektywy.

P. P. S. w okresie konspiracji walcząc o niepodległość, związawszy się przez masy robotnicze z tą walką, przeciwstawiła się bezwzględnie pokusom reakcji i postawiła równocześnie w sposób zdecydowany sprawę, nie tylko niepodległości, ale i ustroju Polski. Zbliżywszy się do PPR na terenie KRN-u ustaliła strzałkę swego pochodu: niepodległość i socjalizm, jako równorzędne wartości docelowe ruchu robotniczego.

Tak zmontowała jednolitość ruchu robotniczego, podstawę zwycięstwa.

Demokracja powojenna w przeciwstawieniu do demokracji przed wojennej wypływa organicznie z pracy konspiracyjnej. W nowej rzeczywistości PPS jest nie tylko partią współrządzącą, ale też współtwórczą. Lewica nie poszła na kompromis. Reakcji został wydarty całkowicie grunt do odrodzenia, do powrotu.

Mimo to praca nie jest dokonana. Aby klasa robotnicza odegrała właściwą rolę, nie wolno poprzestać na usunięciu reakcji, ale trzeba też usunąć wszystkie jej pozostałości w psychice mas.

Słabością naszego proletariatu jest to, że:

1) sanacja rozładowała jego dynamizm przez korrupcję,

2) przez zaniedbanie w okresie przedwojennym akcji uświadamiającej, przez sprowadzenie form organizacyjnych do form urzędniczych — doprowadziło się do dekadencji ruchu robotniczego.

3) do dziś nie istnieje dostateczne uświadomienie, że prawa niepodległości polskiej jest silnie związana z rozwojem socjalizmu, i że są to sprawy równorzędne.

4) robotnik jest za słabo związany ze wsią, przy rolniczym charakterze naszego kraju,

5) element robotniczy jest za mało aktywny na terenie partii, szuka przywódców i ulega im, zamiast na wzór zachodni stanowić w masie o linii partii.

Jedna jest droga do usunięcia zła: uświadomienie. Ale robota uświadamiająca nie może być robiona odgórnie. Bez właściwego podejścia samych robotników do akcji uświadamiania zabraknie jej dogłębnych podstaw.

Robotnik polski zdał egzamin w najcięższych chwilach dla Polski. Na nim przede wszystkim oparła się walka o wolność przed wojną r. 14 i w okresie okupacji niemieckiej. Ale to nie wystarczy, aby zajął należne mu stanowisko w nowobudującym się państwie. Nastąpi to tylko wtedy, kiedy podźwignie się poziom jego myślenia i kiedy jego podejście do kwestii politycznych i socjalnych oprze się nie — jak dotąd — na przypadkowości wpływów, lecz na zdolności do samodzielnego, poważnego, głębokiego przemyślenia zagadnień, jakie narzuca życie publiczne.

Robotnik polski ma dziś swój dom. Polska jest nie tylko wolna, ale też należy do niego. Rola współgospodarza kraju nakłada jednak odpowiedzialność za losy nie tylko jednej klasy, ale za losy całego państwa. To musi robotnik polski zrozumieć, zanim rzuci na szalę historii swój samodzielny czyn.

Grabowska Marcelina.

Tygodniowy przegląd polityczny

BAŁKANY A KONFERENCJA POCZDAMSKA

Po powrocie prezydenta Trumana z Europy, pewne koła amerykańskie wysunęły zarzut, że na konferencji w Poczdamie nie zdołano ostatecznie uregulować sprawy Bałkanów i Dardaneli.

W odpowiedzi na to, z Białego Domu oświadcza się, że konferencja nie mogła rozpatrywać wszystkich spraw, a zwłaszcza takich, które nadają się do dyskusji na właściwej konferencji pokojowej.

Obserwatorzy zagraniczni uważają, że sprawa Dardaneli jeszcze nie weszła w stadium, umożliwiające załatwienie jej na drodze rokowań międzynarodowych. Dopóki bowiem istnieje możliwość porozumienia się obu zainteresowanych stron w kwestiach terytorialnych, które stanowią część propozycji radzieckich, należy raczej czekać, zwłaszcza, że pomyślne załatwienie przynależności spornego terytorium Karsu, stworzyłoby bardziej odpowiednią atmosferę dla rozwiązania problemu Dardaneli i ich nowego statutu.

Również urzędowy organ W. Brytanii „Times", poświęca artykuł wstępny sytuacji politycznej na Bałkanach. Dziennik stwierdza, że kwestia bałkańska sprowadza się do trzech zagadnień: Dardanele, Triest i Saloniki. Wokół tych trzech punktów koncentrują się spory między Jugosławią, Grecją, Bułgarią, Macedonią i Włochami. W sprawie Dardaneli postulaty Zw. Radzieckiego muszą być uzgodnione z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Wielka Trójka nie powinna dopuścić do zamieszek i niepokojów na Bałkanach. „Times" uważa, że rozwiązanie trudnych problemów bałkańskich, w których prócz powikłań lokalnych ścierają się interesy wielkich mocarstw, będzie przykładem harmonijnej współpracy ZSRR, W. Brytanii i St. Zjednoczonych.

DALEKI WSCHÓD

Wojna na Dalekim Wschodzie prowadzona przez Anglię, St. Zjednoczone i Chiny, przeciw Japonii, wchodzi obecnie w stadium końcowe.

Olbrzymia ofensywa powietrzna i morska Anglosasów, oprócz druzgocących ciosów zadawanych przemysłowi, wykazuje również ostateczne wyczerpanie militarne Japonii.

Jednakże mimo swej widocznej, przygniatającej przewagi, naczelne dowództwo aliantów wciąż podkreśla, że przygotowania do głównego uderzenia nie zostały jeszcze ukończone.

Użycie bomb atomowych, przeprowadzana w dalszym ciągu przy równoczesnych nalotach, koncentracja floty powietrznej, bombardowanie z morza, stawiają Japonię wobec katastrofy nietylko politycznej, ale narodowej.

Z pewnych dobrze poinformowanych kół waszyngtońskich donoszą, że na krótko przed zakończeniem konferencji Wielkiej Trójki, Japonia przesłała za pośrednictwem neutralnej zagranicy kontrpropozycje pokojowe w odpowiedzi na ultimatum poczdamskie.

HAROLD LASKY O ZWYCIĘSTWIE LABOUR PARTY

Londyn (Polpress). Omawiając na konferencji prasowej zwycięstwo Partii Pracy, przewodniczący komitetu wykonawczego tej partii, profesor Harold Lasky, oświadczył m. in.: „Nikt nie ośmielał się wierzyć w tak całkowite zwycięstwo. Od czasów porażki Balfoura w 1906 roku, wybory nigdy jeszcze nie dały tak zdecydowanego wyniku. Podczas gdy żaden z przywódców Partii Pracy nie stracił swego miejsca w parlamencie, wielu słynnych konserwatystów, jak Amery, Hore Belisha i Grigg zniknęli na dłuższy czas z areny politycznej. Churchill nie docenił widocznie dojrzałości politycznej inteligencji narodu brytyjskiego, jeżeli liczył, że uda mu się wygrać te wybory. Powtórzył on błędy popełnione przez Lloyd George'a w 1913 roku. Stał się on arystokratycznym konserwatystą i uważał, że ma zapewnione prawo do władzy. Zapomniał, że w demokracji nikt nie jest niezbędny. Zapomniał, że nawet wielki mąż stanu — a Churchill moim zdaniem jest niewątpliwie wielkim mężem stanu — może stać się narzędziem w ręku warstw posiadających.

Obecnie, gdy Partia Pracy poraz pierwszy osiągnęła większość, naród brytyjski rozpoczyna nową epokę w swoich dziejach. Wszyscy wiedzą, że stoją przed nim bardzo ciężkie zadania. Musimy pomóc przy odbudowie zniszczonej Europy i uratować cywilizację. Zacieśnimy nasze stosunki i naszą współpracę ze Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim, będziemy ściśle współpracować ze wszystkimi demokracjami świata, ale nie taimy, że uważamy takich ludzi, jak Franco i Salazar za niebezpiecznych dla pokoju światowego. U siebie mamy do spełnienia olbrzymie zadania przekształcenia społeczeństwa z kapitalistycznego w socjalistyczny. Wiele jest problemów, wymagających natychmiastowego rozwiązania, jak kwestia mieszkaniowa i sprawa demobilizacji. Rozpoczynamy wielki eksperyment budowy socjalizmu w kraju o strukturze kapitalistycznej. Partia Pracy przeprowadzi rewolucję, na którą naród wyraził zgodę. Nie wątpię, że przez pewien czas możemy liczyć na poparcie ogółu i na dobrą wolę wszystkich. Nie ulega również wątpliwości, że po jakimś czasie napotkamy na silną opozycję. Ale obowiązkiem naszym jest iść naprzód, gdyż jesteśmy przekonani, że minęły już czasy półśrodków, które nie dawały konkretnych rezultatów. Możemy śmiało powiedzieć, że jeżeli inne narody pójdą za naszym przykładem, to uratujemy całą Europę od nędzy i niepewności jutra".

Jednocześnie zwycięstwo Partii Pracy nabiera szczególnego znaczenia, jeśli się weźmie pod uwagę, że angielska partia komunistyczna ogłosiła deklarację, w której wypowiada się za udzieleniem pełnego poparcia Partii Pracy.

Sprawozdawca polityczny agencji Reutera, komunikując tę wiadomość, dodaje, że wprawdzie partia komunistyczna jest reprezentowana przez dwóch członków w parlamencie, lecz wpływ jej na robotników jest znacznie większy. W komitecie wykonawczym brytyjskich Związków Zawodowych, zasiada trzech komunistów. Przewodniczący Związków zawodowych górników Walii jest członkiem partii komunistycznej.

—oOo—

Sprawa jednej reakcyjnej ulotki

My, polscy socjaliści, jesteśmy zwolennikami pełnej wolności, wolności prasy, wolności słowa, koalicji, zgromadzeń. O tę wolność walczyliśmy pół wieku. Nie zrażały nas żadne przeszkody, ni więzienia, ni żadne represje, a zdobyte prawa umieliśmy zawsze cenić. Pięć i pół lat niewoli u okupanta, który tępił polskie słowo, nie dopuszczał do żadnych zgromadzeń, nie dopuścił do myśli o jakimkolwiek stowarzyszeniu — skończyły się dzięki bohaterskiej walce Czerwonej Armii i walczącemu ramię w ramię z nią Wojsku Polskiemu. Obecnie mamy wolność prasy, ale musi jeszcze być cenzura, skoro w kraju mamy do czynienia ze sforą reakcyjną, czyhającą na każde niebacznie rzucone słowo, gdy kręci się jeszcze moc volksdeutschów, reichsdeutschów ukrytych, jacy wykorzystują każdą uwagę niepomyślną dla Rządu Jedności Narodowej. Nie było wolno i słusznie, słuchać każdemu radia, bowiem wróg mógł dawać szyfrowane wiadomości, którymiby posługiwali się w walce z nami ukryci wrogowie. Zakaz słuchania radia był przykry dla wielu ludzi, ale konieczność wojenna zmuszała Rząd do tego rodzaju postępowania. A dziś każdy może słuchać radia spokojnie. Powstały w Polsce wszelakiego rodzaju organizacje, stowarzyszenia i Polska zasiana jest wprost setką tysięcy organizacji, klubów, związków.

Na wszystko to przyszedł czas. Powie kto, że zapóźno, to zaprzeczymy, albowiem od pierwszej chwili wstąpienia na ziemię polską I. Armii Polskiej, powstało już życie organizacyjne. Może tych organizacji już nawet zadużo, zadużo akademii, zadużo zebrań, ale tamy tej fali nikt nie stawia. To nie znaczy jednak, byśmy zgodzili się na wiecowanie reakcji, która szuka każdej sposobności, by ryć pod nami doły i podburzać ludność przeciw rządowi. Wykorzystuje ona w podziemnej prasie, w ulotkach, każdy nieudały krok, nie w myśli skrytykowania złego, aby nastąpiła poprawa, ale tylko w myśli zniszczenia wszystkiego, co nie jest po myśli wstecznictwa, agentów obszarniczych, synków fabrykanckich. Ale Nowa Polska upora się z tymi wrogami i rzecz prosta, ani wolności słowa, ani koalicji tym wrogom wewnętrznym nie daruje.

Piszemy te słowa na marginesie akademii pierwszosierpniowej w Krakowie, na której zorganizowana reakcja, młodzież akademicka i grupy inteligencji, postanowiły akademię poświęconą Powstaniu Warszawskiemu zerwać. Na uroczystości tej gwizdano, tupano, przeszkadzano mówcom. Rozrzucono ulotkę. Zastanówmy się nad jej treścią.

Ostatnie zdanie bez zarzutu. Piszą reakcjoniści: „szeregi wspaniałej młodzieży (a my dodamy: i robotników i inteligencji) krwią swoją znaczyły historię Polski w latach 1939 do 1945 i sławą nieśmiertelną okryły się w Powstaniu Warszawskim".

A równocześnie zarzucają nam, że „rzucamy dziś społeczeństwu drobną monetę formy obchodu". Gdybyśmy nie urządzili akademii w dniu 1 sierpnia, wyliby ze wściekłości, skoro ją urządziliśmy, wyją też ze wściekłości. Na obchody przecież, nabożeństwa, uroczystości oni tylko mają monopol... A my będziemy nadal urządzali obchody i Powstania Styczniowego, i Powstania Listopadowego, i Powstania Kościuszkowskiego i Konstytucji 3 Maja, a jeśliby reakcja spróbowała nam przeszkadzać, uprzedzamy ją, że robotnicy dadzą sobie sami radę z tymi, którzy za wszelką cenę chcą stworzyć w Polsce anarchię. Niechby synkowie zapytali swych ojczulków, jak to robotnicy w Krakowie (i wszędzie indziej) umieli przywoływać naszych przeciwników do porządku. Te operacje nie są potrzebne naszemu Narodowi, chcemy walk wszelkich uniknąć, ale robotnicy nie ścierpią awantur. Z nami taka sztuka, jak z młodzieżą żydowską na uniwersytetach nie uda się. A do profesorów, ob. Rektora Lehr-Spławińskiego, Walerego Goetla i innych apelujemy: „Caveant consules".

Autorzy reakcyjnej ulotki piszą: „Należy — pozostawić historykom spory o słuszność terminu(!) i błędy w przeprowadzaniu powstania".

W tym sęk, że gdy sprawa terminu wybuchu Powstania Warszawskiego była przyczyną zniszczenia naszej stolicy, a termin wybuchu powstania naznaczyli ludzie szaleni i źli, nie liczący się z niepomyślnymi dla nas możliwościami walki, nie liczący się ze stratą kwiatu młodzieży naszej, to tak spokojnie nie pozostawimy tej sprawy tylko historykom. Ażeby nasze akademie i uroczystości nie miały charakteru nudy, chcemy i musimy charakteryzować w przemówieniach te momenty, które wzbudziły tak różne zdania. I wolno nam czynić uwagi, jakie chcemy, na urządzanych przez nas zgromadzeniach, akademiach, odczytach itd. i ktokolwiek zechce nam zakłócać te zebrania, odbierać nam „wolność zgromadzania się", ten spotka się z surową odprawą, albowiem jesteśmy zwolennikami wolności słowa, koalicji i zgromadzeń.

Na naszych zebraniach, czy się to endeckiej młodzieży podoba, czy nie, będziemy mówili o bohaterstwie warszawskich powstańców, a równocześnie o szaleńcach i złoczyńcach, którzy z niczym się nie liczyli w swej zaciekłej nienawiści do Związku Radzieckiego i do bloku demokratycznych stronnictw, w swym zapale mściwości za odebranie obszarnikom ziemi, a fabrykantom fabryk i wywołali powstanie, licząc w najlepszym razie siły na zamiary, a nie licząc się z możliwościami sojuszniczej Czerwonej Armii. Dziś reakcja pisze w ulotce, że „Warszawa walcząca oddychała pełną piersią istotnej swobody. Nie krępowano w tenczas nikogo w słuchaniu radia, nie było cenzury korespondencji, wydawnictw codziennych, periodyków, ulotek".

To naprawdę jest nieprzyzwoitością. Jakże to, mości endecy, porównujecie Warszawę walczącą z okupantem, gdy przecież bohaterowie powstania nie mieli do dyspozycji ani wydawnictw codziennych, któreby sami mieli cenzorować, gdy radia właśnie należało słuchać, by otrzymywać informacje ze strony naszej, którzy byliśmy już na ziemi lubelskiej, z Rządem Jedności Narodowej, który musi strzec dobra Rzeczypospolitej wobec sfory reakcyjnej, z obecnymi warunkami, gdy cenzura korespondencji jest zniesiona, aparaty radiowe można posiadać, gazety nawet tak czarne, jak Tygodnik Powszechny, wydawać można. Wyrywamy jaszczurkom jedno za drugim żądło, możemy też całe przetrącić. Wolimy jednak żyć w spokoju, gospodarzyć w Polsce w spokoju, odbudowywać Polskę na nowych zasadach. Ludzie rozsądni odgraniczą się od głupców, redagujących takie ulotki i organizujących awantury i od histeryczek, a głupcom i awanturnikom radzimy trochę zimnej wody na rozpalone głowy!

bd

Rodzi się Gdańsk

Przyjechałem do Gdańska dla „rozejrzenia się" i... już trudno mi wyjechać z niego. To nie znaczy, że Gdańsk dysponuje świetnymi warunkami bytu. Miasto leży w gruzach, nie ma światła elektrycznego, ani wodociągi nie funkcjonują. I mieszkań jest mało, a stojące do dyspozycji są mało komfortowe. A jednak, coś więzi człowieka i przykuwa go do miejsca.

Myślę, że tą siłą atrakcyjną jest oszałamiające tętno życia, jakie tu pulsuje i zupełnie widoczny, a silnie rozwinięty nerw życia. Niemcy stopniowo opuszczają Gdańsk. Napływ ludzi z głębi kraju jest nieprzerwany. Każdy z przybyszów przynosi ze sobą duży zapas wiary w przyszłość. Śledzienników można spotkać na peronach kolejowych, ci bowiem wyjeżdżają. Odbywa się tu naturalna selekcja charakterów, i temperamentów, miejmy nadzieję, że szczęśliwa. Optymiści i entuzjaści pozostają na miejscu.

Odbudowuje się porty. W nowym porcie praca żywa. Organizacja życia nabiera także realnych kształtów.

Gdańsk sam zaś, nie mówię tu o Wrzeszczu, Oliwie, Siedlicach, Sopocie i t. d., jest tylko kikutem miasta startego z powierzchni ziemi wraz ze swoją przeszłością, tradycją — wrogą nam, czy przyjazną — Gdańsk robi wrażenie miasta, które się zbuntowało przeciw swoim twórcom, władcom, mieszkańcom, przeciw całej swojej przeszłości i historii i w jednym kataklizmie oderwało się od godnego mieszczańskiego bytu i oddało się w młode ręce, aby zacząć nowe życie. Przychodzą więc teraz ci młodzi ludzie, wobec Gdańska bezgrzeszni, aby ufundować nową historię i wysnuć ze siebie nową nić tradycji dla miasta, które z ich czynu ma narodzić się.

Z żadnych czcigodnych murów nie spoglądają na nas wieki. Żadnymi, ustalonymi przez fasady i mury, koleinami myślowymi nie snuje się nasze życie wewnętrzne. Jesteśmy wolni w myśli, swobodni w decyzji i w wyborze przez to „co było" nie skrępowani... Możemy nadać miastu dowolne oblicze, ale musimy nadać mu celową strukturę. W planowaniu wiąże nas tylko zieleń pagórków wokół Gdańska i silna morska dal i nasza wola wewnętrzna, która każe rozumnie budować.

Tymczasem powstaje Gdańsk prowizoryczny. Wśród gruzów rosną stragany, kramiki, przenośne sklepy i restauracje. To Gdańsk chwilowej koniunktury. Jak w Klondyke Jacka Londona, jak nad rzeką Youkoton. Inwalida z Warszawy wstawił stół w otwór szczerbaty spalonego domu i sprzedaje chleb, margarynę, jabłka, kryształy i ręczniki. To jest zalążek przyszłych składów towarowych. Chwilowo bowiem operuje prześwietny cech miasta Gdańska kapitałem od stu do pięciuset złotych, a przyszły patrycjat miasta rodzi się w budach improwizowanych z desek leżących pod gruzami.

Obok tego Gdańska, rośnie Gdańsk pracy planowanej, w biurach i urzędach, Gdańsk jutrzejszy, bo dzisiejszy istnieje tylko na mapie i w sferze woli ludzkiej.

A wola ludzka postanowiła:

Na gruzach powstanie nowy Gdańsk, od nas biorący tradycję, z naszego, współczesnego ducha się rodzący. Ta nasza wola stanowić ma historię i tradycję Gdańska i jego byt realny i bogactwo i piękno i kulturę i charakter i styl życia i oblicze architektoniczne i myśl zbiorową.

A teraz zaczynamy. Jakże nie być przy tym? W. Grabowski.

Nowy naczelny dyrektor muzeów w Krakowie

Przed kilku dniami, bawił w Krakowie, nowomianowany naczelny dyrektor muzeów i ochrony zabytków ob. Dr Józef Grabowski. Został on — jak wiadomo — mianowany w miejsce dyr. Lorentza. Przyjazd Dr Grabowskiego związany był ze sprawą unormowania podstaw prawnych i organizacyjnych muzeów w Polsce, które zostanie dokonane na zasadzie nowej ustawy muzealnej. — W sprawie tej odbędzie się z końcem sierpnia w Krakowie Ogólny Zjazd Związku Muzeów.

Zasadniczymi elementami ustawy będzie — w przeciwstawieniu do tego, co było dotąd — demokratyzacja muzeów. Osoba nowego naczelnego dyrektora daje gwarancję, że prace muzealne będą miały charakter prawdziwie demokratyczny. M—02967

Małżeństwa czy konkubinaty

W odpowiedzi na enuncjację min. Świątkowskiego i wypowiedzenie się przedstawiciela naszej Partii na ostatniej sesji KRAN-u tow. Dobrowolskiego, ogłosił „Tygodnik Powszechny" „list pasterski" polskich biskupów z r. 1921 przeciw ślubom cywilnym, ze słowem wstępnym Metropolity ks. Sapiehy. W tym słowie wstępnym podkreślone zostało słusznie, że przeciwnicy nierozerwalności węzła małżeńskiego operują „tymi samymi argumentami prawniczej, społecznej lub indywidualnej natury, jak w r. 1921", gdy wywołali wspomniany wyżej list pasterski. Rzecz prosta, że nie mamy zamiaru odkrywania Ameryki, ale zwolennicy nierozerwalności małżeństw też niczego nowego w obronie anachronizmów nie wymyślili.

Zgadzamy się z poglądem, że „małżeństwo nie jest tylko urządzeniem prywatnym, lecz przede wszystkim instytucją społeczną, publiczną". „A jeśli jest instytucją społeczną, to musi podlegać zmianom i nie można do takiej instytucji stosować dogmatów". Wszystko się w społeczeństwie zmienia, więc i instytucja małżeństwa nie może stanowić jakiegoś nienaruszalnego „tabu". Fakt, że robotnicy nie brali ani kościelnych, ani cywilnych ślubów, a w małżeństwach pełnych miłości mieli dzieci, zmusił ustawodawcę do zmiany przepisów w Ubezpieczalniach Społecznych tak, by ze świadczeń chorobowych korzystały żony i dzieci nieślubne. I w tym wypadku nic nie mogły klerykałom pomóc przekonania, którym daje wyraz „list pasterski", iż „małżeństwa czysto cywilne wedle orzeczenia Kościoła nie są konkubinatami", bowiem cechą prawdziwymi małżeństwami, lecz prawdziwego małżeństwa jest więź uczuciowa, jaka wiąże dwoje ludzi, a nie forma prawna czy kościelna i pięknym objawem, dowodzącym wysokiej szlachetności u robotników jest wywalczenie praw w Ubezpieczalniach dla swych ukochanych żon „bezpapierkowych". Aby zabezpieczyć takie małżeństwa „nieślubne" przed szkodami (poza Ubezpieczalnią), należy im umożliwić zawieranie małżeństw cywilnych, któreby fiksowały wszystkie prawa żon i dzieci.

Czy związanie stułą nadaje trwałość małżeństwu? Wcale nie. Ileż to małżeństw kościelnych żyje źle ze sobą, dając fatalny przykład dzieciom i piekło rodzinnego życia jest tylko odstraszeniem wszystkich przed małżeństwem wogóle. Trwałość węzła małżeńskiego gwarantuje tylko uczucie miłości, wzajemnego szacunku, bezinteresowność, przyjaźń i serdeczne przywiązanie. Nikt też z nas nie występuje przeciw trwałości związku małżeńskiego, przeciwnie, radzibyśmy doprowadzić do tego, by wolne związki małżeńskie, nie z przymusu prawno-kościelnego, ale z wolnej i nieprzymuszonej woli były nawet dozgonnymi. I w tym tylko znaczeniu możnaby się podpisać pod zdaniem z listu pasterskiego: „Interes ogółu małżeństw, rodzin, dzieci, dalej społeczności ludzkiej domaga się bezwzględnej trwałości związku małżeńskiego"... bezwzględnej, ale nie za wszelką cenę, nie za cenę niewoli jednego z małżonków, nie za cenę awantur domowych, stałej zdrady, kłamstwa i obłudy.

„List pasterski" twierdzi, że „przy ślubach cywilnych jest obawa, czy może planuje się tylko małżeństwo na próbę" — że „uda się — dobrze, nie uda się, poszuka szczęścia gdzie indziej".

Wiemy dobrze, że małżeństwo jest pod pewnym względem loterią. Przyjaciele tej samej płci rozchodzą się po kilku latach przyjaźni, gdy zarysują się między nimi różnice. Jeśli małżeństwo znajdzie się w położeniu trudnym, jeśli z winy różnicy charakterów wytworzą się rysy, czyż nie będzie lepszym, by zapewniwszy sobie materialne bezpieczeństwo, a przede wszystkim zawarowawszy najlepsze warunki dzieciom, takie małżeństwo rozeszło się? Samo życie przemawia przeciw wiązaniu ludzi za wszelką cenę. I tu niema mostu między dwoma poglądami, z których jeden (List pasterski) twierdzi, że „Prawo katolickie, głoszące nierozerwalność małżeństwa, zgodne jest z czystym rozumem(??) stanowi dogmat czysto ludzkiej, naukowej(??), prawdziwie postępowej (??) ekonomii społecznej".

Drugi, to nasz pogląd i twierdzenie, że właśnie zgodne, z czystym rozumem, zgodne z postępem czasu, będzie niewiązanie ludzi paragrafami, a wiązanie wolną wolą, uczuciem i zrozumieniem wzajemnym. W tej sytuacji ślub cywilny będzie dopełnieniem formalnym aktu uczciwości małżonków, tak jak każdy kontrakt jest formalną gwarancją tej uczciwości osobistej, jaka powinna być podstawą zawierania umowy.

Wiemy, że moralność w Szwajcarii nie jest mniejsza, niż u nas, że tam rozwody należą do bardzo rzadkich wyjątków, wiemy też, że w Związku Radzieckim spada liczba rozwodów w miarę wzrostu poziomu etycznego przez odpowiednie podniesienie się etyczne i kulturalne młodzieży sowieckiej x.

O psychiczną równowagę przyszłych obywateli

Dzisiaj nie ma prawie dzieci „normalnych". Trzeba to sobie powiedzieć twardo i odważnie. Nerwowość stała się chroniczną, ogólną epidemią dziecięcego świata, tak samo zresztą, jak świata dorosłych. Tylko, że w wieku dziecięcym łatwiej i skuteczniej można z tym walczyć.

W codziennym życiu widzimy jednak, że konieczność leczenia staje się zrozumiałą, jeżeli nerwowość dziecka sięga bardzo wysokiego stopnia, albo wkracza już w psychopatię. Natomiast nawet w rodzinach inteligentnych i zamożnych, zwykła, pospolita, „niewinna" nerwowość, przechodzi bez wielkiego wrażenia, i, co gorsza, bez należytego przeciwdziałania. Owszem, matki nawet nadużywają tego wygodnego słowa, kładąc na karb nerwów wszelkie wybryki swych dzieci, szczególnie właśnie wtedy, gdy przyczyną jest po prostu złe wychowanie. Obojętny ton, jakim mówią o nerwach, dowodzi jak powierzchownie traktują tę dzisiejszą klęskę, nie mniej groźną przez to, że powszechną. Lekkomyślność rodziców i wychowawców w tych sprawach jest zastraszająca. Gdy pozornie usuną objawy, i to środkami często wręcz zabójczymi dla równowagi psychicznej dziecka, nie troszczą się o przyczynę, ani o dalsze skutki. Zdają się nie wiedzieć i nie chcieć wiedzieć, że każdy „niewinnie" nerwowy, może w każdej chwili, na skutek nawet niewielkich, nieuniknionych przecież w życiu wstrząsów, stać się „oficjalnym" nerwowcem, przeszkadzającym sobie i otoczeniu; a z takiego stanu łatwo mu przejść w zupełną psychopatię.

Czas najwyższy, aby zająć należyte stanowisko. Przede wszystkim trzeba za pomocą jaknajszerszej propagandy podjąć walkę z dziecinną nerwowością; skierować na to uwagę wszystkich, poruszać te zagadnienia w prasie, organizować odczyty, szkolić odpowiednio nauczycieli, jaknajwięcej uświadamiać, doprowadzić do tego, aby żadna matka nie wymawiała słowa „nerwy" w lekkomyślny sposób, stwierdzając fakt, a nie rozumiejąc znaczenia.

Następnie, trzeba tworzyć jak najliczniejsze poradnie psychologiczne, i udostępnić je dzieciom ludu. Cele takich poradni muszą być jak najbardziej praktyczne. Przed wojną dzieci, szczególnie, t. zw. „niższych sfer" były brane pod uwagę przede wszystkim jako materiał doświadczalny dla badań naukowych.

Specjalną opieką należy otoczyć wieś, tym bardziej wobec rozpowszechnionego przesądu, jakoby wieś nie była nerwowa. W akcji powinni wziąć udział najlepsi specjaliści, lekarze psychiatrzy, psycholodzy, pedagodzy i wszyscy świadomi przyjaciele dzieci. Sprawa jest jedną z najpilniejszych. Koniecznie trzeba się zabrać do pracy zaraz. Nie wolno tracić czasu. Każdy dzień jest dla dziecka ważny; każdy stracony tydzień zemści się na psychicznym zdrowiu przyszłego obywatela. Odpowiedzialność i obowiązki całego społeczeństwa wobec dziecka są wielkie; wina, jeżeli nie spełni ono należycie swych obowiązków, będzie niewybaczalna.

Janina Lipska.

T. U. R. krzewi oświatę!

Wynagrodzona cnota

Peron stacji kolejowej Wrzeszcz—Gdańsk. Publiczność zebrała się tłumnie. Imprezy P. K. P. cieszą się większym powodzeniem, aniżeli występy Modrzejewskiej w dniach jej szczytowej sławy. Ludzie jeżdżą. Pęd turystyki ogarnął obywateli. Lato, ciepło, słonko świeci, dlaczego nie mieliby jeździć? Są ludzie trwałej pracy, albo krótkiej trasy — ci za skromni. Z teczkami w rękach wybierają się do Gdyni tylko. Ale większość podróżnych stanowią goście pretensjonalni, których aspiracje dadzą się zmierzyć rozmiarem ich tobołów. Ci jeżdżą do Bydgoszczy, Poznania, a nawet do Rzeszowa i Lublina. Wielkość tobołów zresztą odpowiada ilości kilometrów, którą podróżni zamierzają przebyć. Ustalenie jednostki tobołokilometrowej byłoby nieocenioną pomocą w pracy organów bezpieczeństwa. Rzucam mimochodem tę myśl, nie przywiązując wagi do praw autorskich.

Od podróżnych typu „ciuchowosłoninowego", których optymizm jest krzepiący, odcinają się klienci PUR. Ci spoglądają spode łba, są skwaszeni, a język ich jest pełen goryczy. Wśród nich toczą się rozmowy polityczne zabarwione, mało budujące. Przyznaję się — mam predelekcję dla malkontentów. Dla felietonisty stanowią tacy ludzie kopalnię tematów. Przecież trudno ceny porównawcze słoniny przetopić w temat. Stanąłem więc obok grupy, zawodowo dla mnie atrakcyjnej, która w ciasnym gronie załatwiała swoje porachunki z PUR-em.

Ciągną człowieka — rozprawia demonstracyjnie głośno mąż w białym kitlu, a nikt nim się nie zajmie. Mieszkania — mówią — nie ma. Ale za tysiączki są. W ten deseń szło coraz zapalczywiej. Mąż w białym kitlu wpadał w proroczy patos, stawał się rzecznikiem, przedstawicielem, obrońcą. Wiadomo, Polacy mają wrodzony talent do palestry, elokwencja ich unosi, zapalają się krasomówstwem.

Zacząłem zbierać odwagę, aby podjąć się obrony PUR-u, zaimprowizować małą mowę obrończą; przecież nie mogę sprzeniewierzyć się swoim cechom narodowym. Ubiegł mnie jednak człowiek młody, stojący nad trzema ogromnymi tobołami. Apologię swoją rozpoczął, jak doświadczony taktyk, od ataku.

Kto chce pracować, znajdzie tu wszystko. Ja także przyjechałem jako repatriant i już mam mieszkanie, pracę w porcie, jako cieśla zarabiam 80 zł. dziennie i pełne utrzymanie. Teraz jadę po rodzinę i koniec z tułaczką. Tylko „szabrownicy" szukają dziury na całym.

Mocno przemówił. Rezonar umilkł. Nastroje słuchaczy zaczęły falować w stronę PUR-u. Ja byłem zachwycony. A cieśla obrońca ciągnął swoją rzecz tenorem bohaterskim.

Ludzie ginęli na wojnie, tracili ręce czy nogi, a my mamy sarkać...

Ot — pomyślałem — Obywatel, przez wielkie „O", lojalny, pełen zapału. Spoglądałem w niego, jak w tęczę. Tyle zapału w naszych zmaterializowanych czasach! Nagle wyłonił się obok nas inny obywatel z karabinem na plecach.

Przekrój życia partyjnego

Sekretariat OKR. PPS. Kraków, przypomina, że dnia 19. VIII. br. o godz. 9 w Domu Górników, Krasińskiego 16, odbędzie się Konferencja powiatowa. Kraków-miasto, Kraków-powiat, komitety miejscowe i fabryczne delegują z odpowiednim zaświadczeniem przedstawicieli na Konferencję. Każdy Komitet ma prawo wysłania 2 delegatów; Komitety o ilości członków ponad 100 delegują jednego przedstawiciela na każdych dalszych 100 członków.

Porządek dzienny Konferencji obejmie sprawozdanie urzędującego OKR., referaty, dyskusje, podział OKR na Komitet Miejski i Powiatowy i wybory władz. Obecność przedstawicieli wszystkich komitetów całego powiatu krakowskiego i miasta, obowiązkowe.

Rudawa.

Dnia 22 lipca, została odprawiona uroczysta suma, wraz z poświęceniem pomnika na cmentarzu parafialnym w Rudawie, za bestialsko pomordowane ofiary z Radwanowic, dnia 21 lipca 1943 r. przez oddziały SS. w czasie przeprowadzonej pacyfikacji. W uroczystości liczny udział wzięła ludność z Radwanowic i okolicznych wsi, oraz komitet PPS z Nawojowej Góry ze sztandarem i własną orkiestrą, komitet Tenczynek ze sztandarem, liczne delegacje młodzieży szkolnej z wieńcami. Na szczególne uznanie zasługuje pełne patriotyzmu i braterstwa przemówienie ks. kanonika Siedleckiego Marcina z Rudawy. — Uroczystość ta była pewnego rodzaju manifestacją dla idei niepodległości, którą ukochał i za którą walczył nieugięcie naród polski.

Nawojowa Góra.

Kółko amatorskie przy PPS w Nawojowej Górze, odegrało dnia 22 lipca po raz drugi, z dużym powodzeniem sztukę, p. t.: „Królowa Przedmieścia". — Czysty dochód przeznaczono na remont miejscowej szkoły.

Krynica.

W dniu 28 lipca b. r. odbyło się Walne Zebranie Komitetu Miejscowego PPS. w Krynicy, z udziałem przedstawicieli Powiatowego Komitetu PPS z Nowego Sącza, w osobach tow. tow. Zabrzy, Koniecznego i Anzla. Na przewodniczącego Zebrania wybrano tow. mgra Siemka Józefa, profesora gimnazjum.

Walne Zebranie rozpoczął tow. mgr. Siemek referatem „Dzisiejsze oblicze Polskiej Partii Socjalistycznej". Referent omówił szereg zagadnień życia współczesnej Polski na tle tez, wysuwanych przez PPS na Zjeździe Woj. w Krakowie i Kongresie Partyjnym. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, która zazębiła problemy ogólnopolskie z lokalnymi.

Po uchwaleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium, wybrano nowe władze Komitetu, do którego weszli tow. tow. Nowak, Witowski, Wieniawski, Zastawnik, Lorfing, Bill, Kamiński i Nitribitt.

Muszyna.

29 lipca b. r. staraniem Komitetu PPS w Krynicy odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu PPS w Muszynie. Po referatach tow. prof. Siemka z Krynicy i tow. Koniecznego, Prezydenta m. Nowego Sącza, zebrani wyłonili Zarząd, na czele którego stanął stary towarzysz partyjny, Makowski.

Postanowiono również ożywić monopartyjne dotychczas życie Muszyny, nowym wkładem drugiej Partii: PPS. Zebrani uchwalili zwołać na dzień 12 sierpnia publiczny masowy wiec PPS.

Tarnów.

W dniu 29 lipca br. odbyło się zebranie partyjne PPS w Tarnowie. Referat polityczny i gospodarczy wygłosił tow. Lorenc Władysław. Po południu odbyło się pierwsze zebranie sekcji kobiet pod przewodnictwem tow. Sita Eugeniusza. Przewodniczącą sekcji kobiet, została wybrana tow. Sitowa Sabina.

W dniu 13 sierpnia br. rozpocznie się kurs Działaczy Socjalistycznych w Tarnowie, który będzie trwał trzy tygodnie, po dwie godziny dziennie od 17 do 19.

Prądnik Czerwony.

Dnia 4 sierpnia b. r. Rada Zakładowa Huty Szkła „Prądniczanka" na Prądniku Czerwonym, dokonała otwarcia świetnicy. Uroczystość zorganizowano własnymi siłami, przy finansowej pomocy ob. Skoczylasa Edwarda. — Praca ob. Góralczyka, przew. R. Zakładowej, dała w wyniku piękny pokaz wieczoru robotniczego i cech świeprzedstawiciele PPS, PPR, Zw. Zawod. oraz Dyrekcji firmy.

Część artystyczna pod kierownictwem ob. Nitonia, miejscowego robotnika, dowiodła, że w masach robotniczo-chłopskich są talenty artystyczne, dla których rozwoju warto budować szkoły i świetlice. Licznie zgromadzona miejscowa publiczność, wykazała zrozumienie dla spraw oświaty i chęć poparcia każdego wysiłku kulturalnego. Złożono datki na cele oświatowe, a na odbudowę Warszawy zebrano dodatkowo 1.621 zł. 50 gr.

GIEBUŁTÓW.

W dn. 8 lipca br. odbyło się w Giebułtowie, zebranie członków oraz sympatyków PPS, przy udziale około 60 ludzi. Zebraniu przewodniczył sołtys gromady Giebułtów. W imieniu O. K. R., P. P. S. przemawiali kolejno tow. Cieślikowski i tow. Czernikowski z Krakowa. Po wyczerpującej dyskusji i wyjaśnieniach udzielonych przez prelegentów, wszyscy zebrani sympatycy, postanówili przystąpić do Partii, oraz zobowiązali się pracować nad uświadomieniem tych obywateli gromady, którzy jeszcze dotychczas stoją na uboczu. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

PŁASZÓW.

Dn. 13 lipca br. w świetlicy ZZK odbyło się zgromadzenie robotników i pracowników Kolei, celem zorganizowania Komitetu partyjnego PPS, oraz wyboru zarządu. Po referacie tow. Czernikowskiego i dyskusji, przystąpiono do wyborów w wyniku których, w skład zarządu weszli: tow. Klimek, jako przewodniczący, tow. Więcek — sekretarz, tow. Migdala, Smoluche, Spytkowski, Zawieja, Hercyk, Asner, Popiołka i Dobrowolski, jako członkowie Zarządu.

Zdrowie moralne Narodu

Przeżywamy nową rzeczywistość. Powstaje nowy porządek prawny, zgodny z wolą i odpowiadający potrzebom ludzi pracy. Walczymy o reformy społeczne, stojąc na straży demokracji i postępu. W odradzającej się Polsce pragniemy widzieć po strasznych doświadczeniach sześcioletniej wojny i okupacji, głęboką przemianę moralną, która pozwoli nam podejść do człowieka poprzez miłość bliźniego, pomoc wzajemną i szacunek. Umęczeni przejściami, zmożeni troską i walką o kawałek chleba, nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak doniosłe pod względem moralnym są następstwa drugiej wojny światowej. W obozach hitlerowskich rodziła się międzynarodowa solidarność bólu i cierpienia, która stanowi fundament idei międzynarodowego zbliżenia. Statut Narodów Zjednoczonych ma nietylko znaczenie polityczne, ma także głęboki walor moralny. Ludzkość nie chce przeżywać jeszcze raz piekła na ziemi i przed samą jego możliwością broni się współpracą polityczną i usilnym dążeniem do podniesienia poziomu etycznego w stosunkach między ludźmi i między narodami. Z powojennego chaosu i mgławicy ma się wyłonić świat lepszy i piękniejszy, świat zdrowy moralnie.

W trosce o zdrowie moralne Narodu apelował na ostatniej sesji Krajowej Rady Narodowej zasłużony siermierz idei demokratycznej Prof. Michałowicz do Rządu, by uzupełnił nasze prawodawstwo w tym kierunku, aby ono chroniło nas od walk narodowościowych, rasowych i religijnych. „Zwolniona z kajdanów germańskich Polska powinna wkroczyć ponownie na drogę swej historycznej tradycji, na drogę tolerancji i wolności sumienia".

Hitleryzm wszczepił w narody Europy truciznę moralną, stępił uczucie ludzkie w człowieku bez różnicy pochodzenia, wychował zbirów i siepaczy. Stał się synonimem najdzikszej w dziejach świata zbrodni, bezprzykładnej w metodach i przeraźliwej w bestialstwie. Sponiewierane człowieczeństwo dochodzi teraz do głosu, domaga się rehabilitacji, poszanowania dla człowieka i stworzenia takich warunków, ażeby jednostka mogła rozwinąć swoje walory osobiste na pożytek ogółu. W świetle powyższych rozważań jasną jest rzeczą, że apel Prof. Michałowicza powinien jak najrychlej przybrać konkretny kształt ustawy. Podobna ustawa obowiązywała we Francji mimo sprzeciwu kół prawicowych i reakcyjnych. Była ona krokiem naprzód na drodze do lepszej przyszłości. Podobną rolę ma do spełnienia projektowana polska ustawa, która powinna się stać jednym z zasadniczych aktów Polski — naprawdę nowej i demokratycznej. Jeżeli prawdą jest, że ludzkość przechodzi potężny wstrząs, z którego wyjdzie wzmocniona i odrodzona, aby rozpocząć nowy pochód dziejowy, to Polska musi w tym pochodzie nadążyć innym narodom. Międzynarodowy nurt życia wyłania nowe hasła, nowe idee, którym obce są wszelkie przejawy nienawiści, opartej na programach faszyzmu i narodowego socjalizmu. Nie możemy wyłączyć się z tego prądu dziejowego, bo staniemy się dziwolągiem, który nie ma zrozumienia dla historycznej wielkości dnia dzisiejszego i któremu brak poczucia historycznej perspektywy.

W odbudowie państwowości polskiej projektowana ustawa zrealizuje obietnicę Manifestu lipcowego, który deklaruje uroczyście przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych i równości wszystkich obywateli w obliczu prawa. Ustawa ta powinna ukazać się jak najprędzej. A. L.

Do pewnej grupy studentów z wyższych uczelni

(List otwarty)

Niekulturalnie zachowaliście się Panowie Akademicy na Akademii poświęconej pamięci poległych za Warszawę. Uczciliście tę pamięć gwizdaniem i okrzykami. Zapewne oburzyliby się nieżyjący bohaterowie, gdy by Was wczoraj usłyszeli. Oni walczyli z Niemcami o wolność Warszawy, o wolność Polski Demokratycznej. Tę Polskę Demokratyczną chcieli mieć!!!

Tę Polskę obiecał im rząd polski w Londynie. I broń do walki.

Za inną nie oddaliby swych młodych, pełnych energii żyć. Ale rząd polski w Londynie nie dał im obiecanych kul, tylko jak powiedział wczoraj jeden z uczestników powstania przysyłał im na falach eteru „Z dymem pożaru, z kurzem krwi bratniej". Przyrzeczenia tego nie dotrzymał. Czyżby miał dotrzymać pierwszego? Co myśleli o nim umierający? Czyście o tym panowie akademicy pomyśleli? Ale was to wczoraj nie obchodziło! Gen. Skokowski powiedział: „Nie będziemy mówić, kto z nas winien, a kto nie winien. Wybaczmy sobie wszystko i uczcijmy pamięć poległych". Tak, powinniśmy byli naprawdę uczcić pamięć poległych. Zachować się, jak Polacy-Demokraci, a nie jak reakcja, która nie dotrzymuje słowa. Mogliśmy odśpiewać „Rotę", „Jeszcze Polska nie zginęła", „Boże, coś Polskę", ale również powinniśmy byli wysłuchać tych, którzy brali czynny udział w powstaniu. Bylibyśmy się dowiedzieli nietylko o przyczynach wybuchu powstania, o przebiegu, ale również o przyczynach upadku. Bylibyśmy się dowiedzieli, że w powstaniu prócz inteligenta, brał udział robotnik warszawski. I dlaczego brał w nim udział? Ale Wy, panowie akademicy nie lubicie słów prawdy, nie lubicie słuchać o robotniku, proletariacie i o Polsce Demokratycznej. Wy umiecie tylko krzyczeć! A te wasze wczorajsze okrzyki przypomniał mi modny z 39 roku okrzyk na wyższych uczelniach „Bij Żyda!". Wy umiecie tylko krzyczeć, lecz nie umiecie myśleć. Ale my, polska demokracja wprowadzimy na wyższe uczelnie element chłopsko-robotniczy, który będzie umiał uczcić rocznicę powstania warszawskiego. I nie będzie tylko krzyczał, ale będzie pracował swym mózgiem nad odbudową Nowej Polski w ustroju socjalistycznym. M. L. (słuch. U. J.)

Jeszcze w sprawie emerytek Monopolu Tytoniowego

Na skutek starań WKR-u naszej partii rozpoczęło się wreszcie wypłacanie emerytur emerytom i emerytkom robotnicom, w Fabryce Tytoniu w Krakowie. Okazało się jednak, że Krakowska Fabryka Tytoniu wypłaca emerytury w tej wysokości, w jakiej były one wypłacane w roku 1939. Najwyższa emerytura po 35, dosłownie trzydziestupięciu latach, wynosi 97 zł. miesięcznie; najmniejsza po 6 latach pracy w Monopolu 27 zł. — Rzecz prosta, wygląda to na kpiny. Przypomnieć musimy, że robotnice wolały zawsze pracę w Fabryce Tytoniu, choć o wiele mniej płatną, niż w innych fabrykach, ponieważ odliczano w Monopolu dużo na emeryturę. Dziś, jeśli staruszka po 35 latach pracy ma dostawać 97 zł., jest to wyraźna krzywda.

W ubiegłym tygodniu przyjechał do Krakowa Wiceminister Dr Kurowski, któremu z polecenia Organizacji Kobiet PPS, przedstawił sytuację przerażająco ciężką wśród emerytów tytoniowych i salinarzy tow. Dr Drobner. Minister Kurowski przyznał zupełną słuszność zarzutom, co do opieszałości w tej sprawie biurokratów w Ministerstwie Skarbu i przyrzekł swe poparcie w sprawie przyznania dodatku miesięcznego do emerytur. Co do wysokości tego dodatku i prawnej formy zadecyduje Minister Dąbrowski, można jednak spodziewać się dobrego rezultatu wobec poparcia, jakie przyrzekł Wiceminister Kurowski.

Kiedy emerytki, czekające na te, jak one nazywają „dziadowskie" emerytury, dowiedziały się o przyrzeczeniu Ministr. Kurowskiego, oświadczyły, że będą dalej czekać cierpliwie (o ile nie wymrą z głodu), byle tylko raz wreszcie Ministerstwo ostatecznie zdecydowało w tej sprawie.

Organizacja kobiet PPS czuwać będzie nad tą sprawą. J.

— Czyje są te pakunki? — rzucił w naszą grupę.

— Moje — odezwał się mój chwalca rzeczywistości. W głosie jego dał się odczuć momentalny spadek temperatury.

Rozwinął się służbowy dialog.

— Co tam macie? —

— Narzędzia stolarskie.

— Nie wolno wywozić. Czy macie zezwolenie?

— Ależ obywatelu... Ja tu pracuję w porcie, jadę po rodzinę do Lublina.

— Macie obeblować rodzinę, zanim wyjedziecie z domu? Aż trzy toboły narzędzi dla przewiezienia jednej rodziny. Przesada obywatelu, przesadna pieczołowitość. A skąd wogóle macie te narzędzia? Pójdziecie ze mną na odwach.

— Zlitujcie się obywatelu — zaczął tonem błagalnym nasz obrońca PUR-u — mam przecież bilet. Jeszcze spóźnię pociąg, a czas mam ograniczony.

— Wasz bilet mnie nic nie obchodzi. Możecie jechać jutro.

Obrońca PUR-u stał się rzewny.

— Obywatelu! Przecież także macie rodzinę...

Ale obywatel z milicji kolejowej widocznie nie miał rodziny. Może zresztą czeka właśnie na dekret o ślubach cywilnych, aby wnieść o rozwód. Kto zdoła przejrzeć serce kolejowego milicjanta? Stało się, że argument zawisł w powietrzu; milicjant pozostał niewzruszony. Nasz młody entuzjasta i czuły pater familias pomaszerował wraz z worami pod pieczą milicjanta na odwach.

Mam wydelikacone poczucie sprawiedliwości. Przykro mi się zrobiło, że głos prawego człowieka został stłumiony banalnym ciężarem narzędzi stolarskich. W moich oczach sponiewierano zapoznaną cnotę. A poza tym, kto zajmie się teraz PUR-em, biednym, osieroconym PUR-em?

Moje myśli kłębiły się. Czułem potrzebę interwencji. Jestem człowiekiem bez tytułów i bez pleców, szary sobie obywatel. Ale chciałem pójść dać świadectwo prawdzie o obywatelskich cnotach człowieka, który nieopatrznie wpadł między piły a hebel.

Nie mam jednak szczęścia do aktywnych ingerencji. Spóźniłem się z interwencją. W momencie, gdy zacząłem kierować się na odwach, zetknąłem się z moim bohaterem. Wracał na peron z ulegalizowanymi już widocznie tobołami. Razem z nim wracali dwaj milicjanci. Twarze rozjaśnione, jak twarze braci, którzy odnaleźli się po długiej rozłące. Rozprawiano wesoło. Mój bohater w tej właśnie chwili miał głos:

— Twierdzę, że dla ludzi chcących pracować jest nasz teren najlepszy.

Teraz już nie entuzjasta rozprawiał, ale surowy Kato, stojący na trybunie starorzymskiego senatu.

Milicjanci byli widocznie tego samego zdania, bo zgodliwie kiwali głowami, zaciągając się dymem papierosowym.

Pociąg zajechał. Mój Kato wskoczył do wagonu, toboły szybko gdzieś ulokował, odwrócił się z przyjaznym gestem pożegnalnym do milicjantów. Milicjanci uroczyście salutowali. Triumf cnoty był zupełny i jawny.

Do tego samego wagonu wsiadł klient PUR-u w białym kitlu. Samotny i pozbawiony życzliwości otoczenia, schodził ze sceny, jak przystało na czarny charakter dramatu.

Taki sobie mizantrop bez woli — określiłem go w duchu. Pionier bez łokci, argonauta bez entuzjazmu, schematyczny, nieuregulowany „purowiec".

Pociąg ruszył i uniósł mojego bohatera i jego trzy toboły z narzędziami stolarskimi, które uznano oficjalnie za niezbędne do przewiezienia rodziny z Lublina do Gdańska, a może także do obrony PUR-u przed atakiem nieuświadomionych obywateli.

Byłem podniesiony na duchu, jednak cnota zwyciężyła. Została uznana „de facto" i „de iure", wraz z jej nowoczesnym symbolem — heblem, wznoszącym się w rozmiarach trzech tobołów na tle peronu Wrzeszcz — Gdańsk, pełnego argonautów, szukających niewiadomo czego i znajdujących niewiadomo co.

M. Grabowski

Reportaż fabryczny

„Monopol" w Czyżynach

Jesteśmy w długiej parterowej sali, gdzie odbiera się surowiec z plantacji.

— To Virginia pierwszego gatunku — pokazuje mi jeden z inspektorów wąski, jasnożółty liść.

— Po kilkunastu latach mozolnych prób otrzymaliśmy wreszcie na naszych plantacjach krzaki tej klasy. Dawniej panowało ogólne przekonanie, że w kraju, ze względu na warunki klimatyczne, hodowla tytoniu jest rzeczą niemożliwą. Sprowadzaliśmy wszystko z zagranicy. Kosztowało to naturalnie duże sumy.

— Ale potrzeba jest matką wynalazków. Po pierwszych udanych próbach, hodowla tytoniu zaczęła się powoli rozwijać. Jeszcze w r. 1921-ym produkcja krajowa wynosiła zaledwie 850 ton.

I to przeważnie sama machorka. Jednak już w r. 1937-m osiągnęliśmy cyfrę 12.583 ton!

— Wyobraża pan sobie, jak to odciążyło import zagraniczny?

— Skąd sprowadzamy do kraju tytoń? — pytam, przyglądając się delikatnemu rysunkowi liścia.

Średnie gatunki pochodzą przeważnie z Włoch i Jugosławii, z Egiptu, Turcji i ZSRR. Niewielkie ilości sprowadzaliśmy nawet ze Stanów Zjednoczonych, będących, jak pan wie pierwszym światowym producentem tytoniu.

— Obecnie, dzięki układowi handlowemu ze Związkiem Radzieckim otrzymać mamy stamtąd 3 tys. ton surowca.

Skolei rzucam szereg pytań, dotyczących miejscowego zakładu.

— Zakłady Monopolu Tytoniowego w Czyżynach są bodaj najnowocześniejszą przetwórnią na terenie Polski. Szkoda, że nie mamy dość czasu na dokładne obejrzenie wszystkiego.

— W sezonie, rozpoczynającym się na jesieni, pracuje tu do 2.000 robotników.

— Rzec prosta, jak się pan orientuje, nie produkujemy papierosów, cygar ani tytoniu, gotowego do konsumcji. Nasza praca polega wyłącznie na przeróbce surowca dla fabryk.

— Oto końcowy produkt — inspektor wskazuje wielką, kwadratową belę. — Odbieramy liście od plantatorów, sortujemy je według jakości, a następnie poddajemy fermentacji.

•

— A to nasza świetlica PPS.— mówi w pewnej chwili tow. Czubała, otwierając z boku jakieś drzwi.

— Niestety dotychczas uzyskaliśmy tylko takie pomieszczenie...

Wszyscy trzej wchodzimy do środka. Trzej — to i tak dużo. Komórka, do której weszliśmy z trudnością tylko może nas w sobie pomieścić.

Czy przy takiej ilości członków nie mogliście zdobyć się na coś lepszego?

Nie możecie się chyba uskarżać na brak miejsca?

Tow. Czubała wzrusza ramionami.

— A jednak, mimo wielokrotnych próśb, dyrekcja do tej pory nie przydzieliła nam większego lokalu.

•

W pewnej chwili podchodzi do nas tow. Kaczmarek.

— Przyjechał dr. Drobner — oznajmia. — Musimy już iść.

— Na przylegającej do boku budynku betonowej rampie, ustawiono prowizoryczną trybunę. Kilkaset osób, które się tu zebrały, to wszyscy pracownicy zakładu.

— Komitet Fabryczny PPS na terenie Monopolu w Czyżynach liczy obecnie ponad 500 członków, informuje mnie z dumą tow. Kaczmarek. — A nie ma prawie dnia, w którym nie zgłosiłby się ktoś nowy.

— Ludzie lgną do nas i mają zaufanie. Nic dziwnego PPS stojąca od przeszło 50 lat na straży niepodległości Polski, głosząca od pół wieku hasła socjalizmu i broniąca interesów klasy robotniczej, zdołała wyrobić sobie odpowiednią markę. Ludzie wiedzą, że PPS nigdy nie sprzeniewierzy się tym ideałom. Wiedzą, że nas władza oślepić nie może, że jesteśmy w pełni świadomi ciążącej na nas odpowiedzialności i nigdy nie zejdziemy z drogi, którą szliśmy i idziemy.

•

Na trybunie witany serdecznie przez zgromadzonych ukazuje się dr. Drobner.

Po krótkim omówieniu bieżących zagadnień państwowych i ogólnej sytuacji międzynarodowej prelegent nakreślił obecną linię Polskiej Partii Socjalistycznej.

— Pamiętając o założeniach socjalizmu, musimy zdawać sobie sprawę, że obecną demokrację polską powinniśmy traktować, jako naturalne przejście do wprowadzenia w życie pełnego ustroju socjalistycznego. Dogodne warunki, w jakich się znaleźliśmy, pozwolą osiągnąć nasz cel drogą stopniowej ewolucji, drogą uświadomienia szerokich mas o słuszności naszej idei.

Następnie dr. Drobner przeszedł do kwestii przyszłych reform społecznych i prawnych, których oczekuje szeroki ogół i które pokrywają się z wytyczną socjalizmu.

W pierwszym rzędzie domagamy się zapowiedzianych od dawna zmian prawa familijnego, polegających na wprowadzeniu ślubów cywilnych i rozwodów.

Zarzucają nam niektórzy, jako byśmy chcieli podkopać instytucję małżeństwa. Jakobyśmy chcieli zdezorganizować nasze życie rodzinne. Ci jednak, którzy tak twierdzą, nie zdają sobie chyba sprawy, że życie rodzinne jest już i tak wystarczająco zdezorganizowane. że, gdziebyśmy się nie zwrócili, na każdym kroku toniemy w grzęzawisku moralnym, które jest właśnie wynikiem obecnego stanu rzeczy.

Kiedy wszystkie kulturalne państwa zachodnie wprowadziły oddawna reformę, której się domagamy, Polska tkwi wciąż w skostniałych formach średniowiecza, tolerując prócz tego na swym terytorium przeżytki ustaw, pozostałych do tej pory z okresu rozbioru.

Pragniemy, by nareszcie zapanowała w Polsce wolność. I to nietylko wolność polityczna i osobista, ale wolność przekonań!.Nie zabraniamy nikomu wyznawania jakiejkolwiek religii, ale tak, jak nikt nie może nas do jej wyznawania zmuszać, tak nikt nie może nas zmusić do stosowania jej norm w życiu prywatnym.

Jeśli ktoś zechce obok aktu świeckiego dopełnić obrządku przepisanego przez Kościół jego wola.

Niech to jednak nie znaczy, by ktoś bez tego obrządku nie mógł zawrzeć osobnego ślubu cywilnego, jeśli takie jest jego życzenie.

To samo tyczy się prawa rozwodów cywilnych, które powinno zostać jak najszybciej zmodernizowane. Stoimy na stanowisku, że małżeństwo niedobrane i nie mające możliwości rozwiązania przyczynia się do upadku moralności społecznej i stanowi fatalny przykład dla wychowywanych przez siebie dzieci.

•

Po zakończeniu dyskusji, w której poruszono kwestię uposażeń emerytalnych, różnicy w wypowiedzeniach pracy między pracownikami fizycznymi, a umysłowymi i sprawą urlopów — zebranie zakończone zostało uroczystym odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

K. Młot

Ważna konferencja robotnicza

Na ostatnim posiedzeniu Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego PPS, omawiano bardzo trudną sytuację robotników krakowskich, jak wogóle sytuację robotników w województwie. Zwrócono uwagę specjalnie na sprawę aprowizacji, która nie poprawia się wcale. Magistrat jest tylko rozdzielczą stacją, wszystko zależy od Wojewódzkiego Wydziału Aprowizacji, a tam po sławetnym hultaju Mazinie, który wyrzucony z Krakowa poszedł na taką samą posadę do Gdańska, przyszedł nowy zbawca tego świata, Sławiński. Na naszym ciele począł prowadzić eksperymenty, nie próbował przekonać nikogo o słuszności swych planów, no i wreszcie, gdy zabagnił sprawę, poszedł drogą Mazina WKR dowiedział się, że naznaczony jest już nowy naczelnik Woj. Wydziału Aprowizacji Fazlejew.

Po burzliwej dyskusji, w której wszyscy członkowie WKR żądali natychmiastowej interwencji Partji w tej obchodzącej cały świat pracy, sprawie, postanowiono na wniosek przewodniczącego WKR tow. Dr Drobnera, zwołać zebranie przewodniczących wszystkich Rad Zakładowych, przewodniczących Związków Zawodowych, przedstawicieli stronnictw robotniczych w porozumieniu z Okręgową Komisją Związków Zawodowych. Na tym zebraniu miano rozpatrzyć sytuację na odcinku aprowizacyjnym, wysłuchać sprawozdania Naczelnika Wojewódzkiego i Miejskiego Wydziału Aprowizacyjnego.

Dnia 6 sierpnia odbyło się takie zebranie przy udziale stukilkudziesięciu robotników, pracowników umysłowych, na którym znalazł się też Wicewojewoda Kulesza, Kurator Dr Wyspiański, szereg radnych miejskich z PPS i PPR. — Zagaił zebranie przewodniczący OKZZ tow. Kowalczyk (PPS), przewodniczył tow. Dr Drobner, referowali Naczelnik Woj. Wydz. Aprow. tow. Fazlejew, Wicewojewoda tow. Kulesza, Naczelnik Miejskiego Wydz. Aprow. ob. Stefański. Wiceprezydent miasta Firla usprawiedliwił swą nieobecność. Pięciogodzinna dyskusja była niezwykle bogatą w uwagi w sprawie aprowizacji. — Niemal wszystkie większe zakłady przemysłowe, zakłady miejskie użyteczności publicznej, kolejarze, pocztowcy, skarbowcy, nauczycielstwo — wypowiedziały przez swych przedstawicieli, swe postulaty. Ostatecznie uchwalono wniosek kuratora tow. Dr Wyspiańskiego, wyboru Komisji specjalnej o charakterze kontrolnym, doradczym, jaka by dopomagała Wojewódzkiemu Wydziałowi Aprowizacyjnemu w pracy. Pod adresem Miejskiego Wydziału Aprowizacyjnego, Wicewojewody tow. Kuleszy, wypowiedziano wiele uwag krytycznych, ostrych, ale życzliwych i jest nadzieja, że pod nowym kierownictwem Naczelnika Fazlejewa, sprawy aprowizacji w najbliższych dniach ruszą już ku dobremu. Do komisji, której przewodniczyć będzie tow. Kowalczyk, a sekretarzować będzie tow. Flak, weszli m. in. Dr Wyspiański (Nauczyciele), Nowak Stan. (Skarbowcy), Lis (Miejscy), Gwiżdż (Metalowcy), Adamczyk (Budowlani), Mgr. Kaciczak (PPS), Mikołajski (PPR) i td. i td.

Komisja ta będzie składała częste sprawozdania ze swej działalności.

—oOo—

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI

Unieważnia się legitymację P. P. S. wystawioną w Krakowie na nazwisko Rzepka Stefan Nr. 10338.

Wydawca W. K. R., P. P. S. w Krakowie. — Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53.